Nr. 251. Kraków, niedziela 14 września 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu", a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu" pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków. Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 13 września.

Co mówią fakta.

W czasie strejków chrypła prasa konserwatywna od wrzaskliwych denuncyacyj o „gwałtach i zbrodniach" strejkujących. Z biednego chłopa, domagającego się kilku centów dziennej podwyżki, zrobiono jakiegoś apokaliptycznego smoka, szerzącego dookoła „śmierć i zniszczenie". W rozgorączkowanych mózgach denuncyantów konserwatywnych wylęgały się „rzezie, podpalania, napady na dwór" itp. okropności, popełniane wrzekomo przez strejkujących.

Cała ta kampania oszczercza miała jedno na celu: spowodować rząd do zaprowadzenia stanu wyjątkowego i upozorować w oczach opinii „urzędowanie" wojska i starostów, w szczególności masowe aresztowania strejkujących.

Żniwo denuncyantów było aż nadto obfite! Nigdy jeszcze więzienia sądów galicyjskich nie były tak zapełnione chłopami, jak obecnie — po strejku!

Prasa stańczykowska nie posiadała się z radości i z prawdziwie prowokatorskim cynizmem obliczała, ile to lat więzienia spadnie na chłopów za „zbrodnie i gwałty", popełniane w czasie strejku, a właściwie — za sam strejk.

Przewidywania prowokatorów i denuncyantów sprawdziły się, ale tylko w jednym kierunku. Na chłopów spadają kary, ale nie za „zbrodnie", tylko za drobne przekroczenia. A jest to moment niesłychanie ważny dla ocenienia strejku i zachowania się władz! Nigdy jeszcze kłamstwa prasy konserwatywnej nie były tak bezlitośnie demaskowane, jak przez obecne rozprawy i wyroki strejkowe.

Z pośród niezliczonego mnóstwa procesów, jakie dotychczas się rozegrały, nieznaczna tylko część zakończyła się osądzeniem za gwałt publiczny, reszta zaś, przeszło trzy czwarte, kończy się uwolnieniem chłopów od „zbrodni", a zasądzeniem ich tylko za zwykłe przekroczenie ustawy koalicyjnej!

Chyba nie będą stańczycy podejrzywać sędziów i prokuratorów o przychylność dla „zbrodniarzy". Prawie wszędzie zarzucano obwinionym (na podstawie donosów żandarmów lub samych obszarników) zbrodnię gwałtu publicznego, lecz wobec wyników rozprawy i całego postępowania dowodowego, zbijającego twierdzenia aktów oskarżenia, nawet galicyjscy prokuratorzy nie mają odwagi obstawać przy swych oskarżeniach!

Tam zaś, gdzie wyrok zapada za „gwałt publiczny", jedyną podstawę do oskarżenia stanowią „**słowne** pogróżki". Aktami sądowymi skonstatować można, że nigdzie prawie nie było ze strony strejkujących jakiegoś „uszkodzenia ciała", czynnego gwałtu; w dwóch tylko, czy trzech wypadkach „zbrodnię" stanowiło to, że strejkujący uderzył „strejbrechera w kark".

Wszędzie prawie zatem chłopi oskarżeni o zbrodnię, skazywani są za przekroczenie ustawy koalicyjnej, polegające na tem, że — wedle zeznań świadków — prosili spokojnie sprowadzonych robotników, by im nie psuli w strejku. To jest jedyna ich wina, jaką mogły im udowodnić rozprawy sądowe. Nadto mnóstwo oskarżonych uwalnianych jest z więzienia bez rozprawy, gdyż sądy nie mają podstawy do wytaczania im procesów.

Więc gdy się przegląda dotychczasowe wyroki strejkowe, to mimowoli ciśnie się na myśl pytanie, na co były te masy wojsk sprowadzane do wsi, na co ta koncentracya żandarmeryi na terenie strejkowym, na co ta energia żandarmów i starostów, na co te masowe aresztowania i więzienia śledcze?

Obszarnicy, zarzucający strejkującym najrozmaitsze zbrodnie, aż nadto byli przekonani, iż kłamią świadomie i bezczelnie! Czynili to jednak dla zohydzenia ruchu strejkowego. Do jakiego stopnia dochodzi zaciekłość i brudota „arystokratyczna" wobec chłopów, świadczy najlepiej fakt, iż taka księżna Sapieżyna (w Gajach pod Lwowem) od biedaków, na których sama sprowadziła pijanych napastników, żąda 226 K „odszkodowania". Ta zaciekłość wobec chłopów wkładała im również do ust kłamstwa, napełniające wstrętem każdego uczciwego człowieka.

To też obecne procesy strejkowe, jakkolwiek zasądzani są w nich chłopi całemi masami, stanowią szereg potężnych policzków dla stańczykowskich denuncyantów i oszczerców ludu.

Listy z kraju.

Buczacz, 11 września.

Procesy o strejki. — Aresztowania chłopów. — Walka przeciw oświacie ludu.

Oprócz 3 chłopów z Rusiłowa, wypuszczonych po 5 tygodniach aresztu śledczego w Potoku Złotym bez żadnej dalszej rozprawy, wypuszczono z aresztów tego samego sądu dwu chłopów z Koropca, trzymanych w śledztwie tygodniami. Z końcem lipca b. r., gdy tylko w Koropcu (własność Stan. Badeniego) wybuchł strejk, aresztowano 2 komitetowych: Petra Tymkiwa i Wawrzyńca Samborskiego i z niezmierną paradą w asystencyi konnicy odstawiono ich do Potoka Złotego. Postępowano z nimi w ten sam sposób, jak z innymi uwięzionymi za strejki w okręgu sądu pow. Potok Złoty. Naczelnik sądu p. Schneider korzystał z § 89 procedury karnej, który sędziów powiatowych upoważnia do tymczasowego zatrzymania aresztowanych z tem, że najdalej do 8 dni muszą akta odesłać prokuratoryi do zawnioskowania. Otóż p. Schneider szparował czas, jak mógł, trzymał 8 dni, a potem posyłał do prokuratoryi; ta, mając ustawowy czas 3-dniowy, po upływie 3 dni wnosiła prawie zawsze na śledztwo wstępne i dalszy areszt „z powodu obawy ucieczki". Komitetowych trzymano więc w czasie strejku, odbierając w ten sposób strejkowi kierowników, których zadaniem było czuwać nad spokojem i porządkiem w gminie. W ten sposób trzymano 3 rusiłowskich, tak Petra Tymkiwa (z Koropca), którego po 12 dniach wypuszczono, tak samo również Wawrzyńca Samborskiego (z Koropca) więziono przez cztery tygodnie, wreszcie gdy prokurator stanisławowski p. Kilian nawet podstawy do oskarżenia o przekroczenie ustawy koalicyjnej nie miał, musiano go wypuścić, albowiem śledztwo było ukończone, a procedura karna pod tym względem jest jasna: albo wypuścić albo oskarżać. Siedział więc niewinnie biedny chłop cztery tygodnie, stracił zarobek, a to wszystko dlatego, że prokurator stanisławowski „bał się", by obwiniony z powodu zwykłego przekroczenia strejkowego „nie uciekł".

W tych dniach znowu odstawiono po 6 tygodniach aresztu śledczego z Zubrzca (także własność Stan. Badeniego) do Stanisławowa polowego gminnego, Iwana Chudyka, oskarżonego o gwałt publiczny przez słowne odgrażanie się obcym robotnikom. Rozprawa przeciw niemu odbędzie się przed trybunałem stanisławowskim dnia 18 września b. r.

Przed tymże samym trybunałem odbędzie się dnia 16 września rozprawa przeciw Stefanowi Puszkiedrze i tow. z Kościelnik. Puszkiedra oskarżony jest o to, że rzekomo w imieniu gminy służbę dworską w Kościelnikach przez słowne pogróżki chciał zmusić do strejku. Świadczą przeciw niemu oficyaliści dworscy. Gdy tylko w Kościelnikach strejk wybuchł, aresztowano Stefana Puszkiedrę; siedzi już przeszło 7 tygodni!

Już zdawna był on solą w oku okolicznym obszarnikom i ich posiepakom. Kościelniki, Sokulec i Hubiń, wsi w głuszy za Potokiem Złotym, nie miały i nie mają szkoły — w Kościelnikach i Sokulcu nikt nie umie czytać i pisać, jedyny Stefan Puszkiedra. Ten zaczął oświecać ludzi, sprowadzać gazety, stał się niewygodnym dla wójta, pisarza gminnego, pana, księdza ruskiego, arendarza żydowskiego itd. Zaczęto go szykanować doniesieniami karnemi. Jedno takie oskarżenie było przedmiotem interpelacyi, wniesionej przez posła tow. Daszyńskiego w parlamencie dnia 18 lutego b. r. i na polecenie nadprokuratoryi lwowskiej zostało to oskarżenie cofnięte. Lecz Stefan Puszkiedra nie dał się odstraszyć. Za jego inicyatywą w tym roku na wiosnę chłopi w Kościelnikach postanowili zaprzestać picia wódki i zebrawszy pieniądze na mszę, wysłali Puszkiedrę w deputacyi do swego parocha ks. Petryka w Potoku Złotym, lecz ten, udający wielkiego narodowca, nie chciał nabożeństwa odprawić, tak, że chłopi z Kościelnik musieli nabożeństwo zamówić w kościele polskim w Potoku. Za Kościelnikami poszły sąsiednie wsi Hubiń i Sokulec, przeważna część chłopów zaprzestała picia wódki i uczęszczania do karczmy. Wywołało to wrzawę w całej okolicy między właścicielami a arendarzami, ci ostatni krzyczą gwałtu, że chłopi muszą pić wódkę, bo oni na to karczmy arendują. Za inicyatywą Puszkiedry zaczęto też w tych wsiach zakładać sklepy chłopskie. Nie dziw, że teraz wielka radość między wszystkiemi pijawkami chłopskiemi, iż Puszkiedra zamknięty, że chcą go zniszczyć materyalnie, że bank Bergmanna (dzierżawcy Potoka Złotego i właściciela Hubinia) nie chce żonie Puszkiedry prolongować rat i puszcza grunt na licytacyę, że i właściciel Krasucki, i paroch, i arendarz, wszyscy sobie podali ręce, by zniszczyć „buntownika".

O wyniku rozprawy doniesiemy. *mr.*

Stanisławów, 12 września.

Wspomnienia strejkowe. — Denuncyowanie kolejarzy w „Słowie polskiem". — Kto był ich inspiratorem. — Rycerskie czyny p. Włodzimierza Gniewosza.

W pierwszych dniach sierpnia pojawiła się w narodowo-demokratycznem „Słowie polskiem" prawdziwie policyjna denuncyacya, że służba kolejowa w szczególności pociągowa trudni się agitacyą za strejkiem rolnym w Galicyi i „podburza" chłopów. Za denuncyacyę tę dał „Naprzód" w swoim czasie należytą odprawę pismakom „narodowo-demokratycznym".

Nie ulega żadnej wątpliwości, że narodowi demokraci z natchnienia obszarników odgrywali rolę szpiclów i denuncyantów.

Dla większej pewności postanowiłem czynić dochodzenia, dla wykrycia źródła tych denuncyacyj, przyczem dowiedziałem się o następującem zajściu, które, jakkolwiek miało miejsce jeszcze przed miesiącem, zanadto jest charakterystycznem, by można pominąć je milczeniem:

Dnia 2 sierpnia b. r. pociągiem nr 1215 jechały ze Stanisławowa 2 kompanie piechoty,

Z kraju klerykalnego oporu.

Opór stawiany przez klerykalnych chłopów bretońskich zamykaniu szkół kongregacyjnych, zwrócił powszechną uwagę na tę prowincyę zaludnioną resztkami staroceltyckiego plemienia, obcego pozostałej ludności Francyi językiem, obyczajami — co trzyma je zdala od kultury francuskiej. Chłop bretoński różni się od francuskiego i warunkami materyalnymi: ciemny i biedny zarazem. Nie tylko jednak bieda, utrudniająca dostęp światłu i oddalający go od źródeł kultury język, zepchnięty na stanowisko chłopskiego, spowodowały, że Bretończyk zastygł w swych pojęciach na poziomie średniowieczczyzny, dorzuciła tu swą cegiełkę i opieka klerykalna, starająca się go utrzymać na tych nizinach, zdala od „drzewa mądrości", od „zakazanych owoców" cywilizacyi. Aby ludność nie uczęszczała do szkół publicznych — pootwierali klerykali setki szkółek własnych — oni więc odpowiedzialni są za te mroki, otaczające umysł bretońskich owieczek.

„Kraj" petersburski, pismo stańczykowskie, a więc nie antyklerykalne, podaje ciekawe wrażenia z Bretonii Anatola de Braza pod tytułem „Z kraju odpustów". Dają one miarkę ciemnoty i rodzaju pobożności tego ludu, graniczącej z fetyszyzmem plemion murzyńskich.

Z opisu tego zacytujemy jeden bardziej charakterystyczny ustęp, malujący odpust w Cornouailles des Monts na skraju lasu Duault, nawiedzany przez tysiące pielgrzymów z trzech dyecezyj.

„Św. Serwacy u Bretonów Gelvest, albo jeszcze Gelvest mały (*Gelvest ar Pihan*) czczonym jest i wzywanym, jako patron zboża, gdyż chroni je przed surowością zimy i przymrozkami pierwszych tygodni wiosny. Jego odpust przypada na 13 maja. W wigilię tego, w czasie nieszporów odbywała się wojownicza procesya, która unieśmiertelniła w dziejach wieśniaków tutejszą ubogą świątynię. Zjeżdżano się tam z najdalszych parafij — mężczyzni konno, kobiety w ciężkich wozach. Wzamian wierzbowej różdżki, tego zwykłego a pokojowego godła pielgrzymów, wszyscy rolnicy potrząsali przytwierdzonemi rzemieniem do prawej ręki, okutemi żelazem maczugami „pen-bazami" z ostrokrzewu lub dębu. Daję tu głos starej gadule Naice, która 7 razy chodziła pieszo z Quimper do św. Serwacego.

„Szliśmy licznemi bandami. W pobliżu kaplicy zastaliśmy już *gwenediz'ów*, ludzi z Vannes. (Ludność bretońska we Francyi mówi kilkoma dyalektami: W dolnej Bretonii istnieje narzecze vannetańskie, noszące swą nazwę od miasta Vannes, kornwalijskie w okolicach miasta Quimper, wreszcie narzecze z Treguier i z St. Pol de Leon *przyp. red. „Naprzodu"*). Oni to są naszymi najzajadlejszymi przeciwnikami. Oczekiwaliśmy nieszporów, uszeregowani w dwa obozy gwenediz'owie z jednej, my z drugiej strony strumyka, płynącego popod cmentarzem. Spoglądano na siebie wzajemnie z zawziętością. Z uderzeniem dzwonów nieszpornych otwarły się podwoje, a tłum cały wparł się gwałtownie do kościoła. W głębi widać było wielką chorągiew, tkwiącą drzewcem w pierścieniu u balustrady. W pobliżu stał na noszach drewniany posążek świętego Sant Gelvest ar Pihan. Nowym on bywał każdego roku: jeden i ten sam nie mógłby służyć dwa razy; rozbijano go regularnie w drzazgi.

„Zaintonowano „Magnificat". I oto już wszystkie *penn-baz'y* w ruchu. Po każdym odśpiewanym wierszu, daje się słyszeć: „dig a drak, dig a drak". W kościele rozlega się straszliwy trzask krzyżujących się pałek.

„Kornualczycy krzyczą:

Hij ar rew! Hij ar rew!
Kere'b ha gwiniz da Gernew!
(Otrząsaj szrony! Otrząsaj szrony!
Owsa, pszenicy daj Kornwalji plony!)

„A vannetańczycy odpowiadają:

Hij ar rew! Kere'h ha gwiniz
Hac ed-dû da Wenediz!
(Otrząsaj szrony! Owsa, pszenicy,
Niech plon zbierają vannetańczycy!)

„Tymczasem jakiś tęgi chłop ujmuje chorągiew za drzewce, mające ośmnaście stóp wysokości. Dwaj inni chwytają nosze z przytwierdzonem doń wyobrażeniem małego świętego. Środkiem pomiędzy gwenedizami, stłoczonymi po lewej, a kornualczykami po prawej stronie, posuwa się zwolna proboszcz z Duault, blady bardzo, bo zbliża się straszna chwila... Chorągiew pochyla się pod sklepieniem kościelnej kruchty. Naraz powstaje straszna wrzawa. Krocie ust ryczą wściekle:

Hij ar rew! Hij ar rew!

„To się zaczyna walka na maczugi. Wznoszą się one, opadają, wirują, zakreślają szerokie krwawe młyńce. Razy padają na oślep. Proboszcz i jego śpiewacy zmykają do zakrystyi. Idzie o to, kto opanuje drewniany posążek. Kobiety nie ustępują mężczyznom w zaciekłości: szarpią, gryzą...

„W pamięci został mi szczególniej rok jeden. Cornouaill'a tryumfowała. Prawdziwy uragan razów, mnóstwo rąk połamanych, głów rozbitych. Na cmentarzu siedzieli ludzie, wyrzucający krew gardłem. Posążek w drzazgi był rozbity, mężczyźni wołali na nas: „Zbierajcie drzazgi do fartuchów". Chorągiew jedna pozostała nietkniętą. Vannetańczycy przypuścili do niej szturm ostatni; odparci zwycięsko, cofnęli się, uwożąc swoich rannych, jęczących i wijących się z bólu na wozach, a my odnosiliśmy chorągiew do kościoła z radosnemi śpiewami. Tego roku w Cornouaill'i zboża się gięły pod ciężarem kłosów".

Uroczystość ta już nie istnieje. W sprawę tę wmięszał się rząd, chcąc położyć kres przelewowi krwi: przemocą rozpędzać musiano pielgrzymów, żądnych „świętych bojów", a ci, co na ten odpust zjeżdżali sarkają dziś, że nieurodzaje kraj nawiedzają...

Nie dziw, że w takiej okolicy mogli klerykali podburzyć chłopów, by z widłami i cepami w rękach bronili ich szkół. W innych miejscowościach Francyi zdarzały się tylko drobne manifestacye, inscenizowane po większych miastach przez pobożne damy z wysokich rodów, a w tych manifestacyach prym trzymali... wynajęci w tym celu kamloci.

przeznaczone w okolice Buczacza, dla uśmierzenia „buntu“; jedna z nich miała wysiąść na stacyi Jezierzany-Barysz, druga zaś w Buczaczu. Prócz tego jechało tym samym pociągiem około 20 Mazurów „streikbrecherów“. Ci, podczas jazdy ze Stanisławowa przez współjadących objaśnieni po co jadą i w jakim celu ich sprowadzono, na stacyi Monasterzyska gremialnie pociąg opuścili, nie chcąc odgrywać rolę zdrajców strejku.

Wspomniany pociąg przybył tymczasem do Jezierzan, gdzie poczęto część wojska wyładowywać, przyczem powstała kwestya sporna co do wyładowania koni kapitanów.

W tej chwili zjawił się jakiś jegomość i przedstawił się kierownikowi pociągu, jako „ck. rotmistrz, szambelan jego cesarskiej mości, poseł do rady państwa i właściciel dóbr ziemskich Włodzimierz G u i e w o s z“, deklamując z naciskiem i dumą wszystkie swe godności i tytuły. Po tym długim wstępie oświadczył p. Gniewosz, że wojsko przeznaczone jest do jego dóbr i że wszystko musi stać się w e d l e j e g o w o l i, bez względu na spóźnienie regularnego osobowego pociągu! Naturalnie, wobec wyraźnych przepisów regulaminu ruchu, który na szczęście nawet dla Gniewosza wyjątków nie zawiera, kierownik pociągu odmówił nieuzasadnionym tym żądaniom. P. Gniewosz, rotmistrz i szambelan, począł się irytować, gdy w tej chwili dał mu ktoś z pociągu znać, że robotnicy, jadący ze Stanisławowa, jeszcze w Monasterzyskach wysiedli (robotników tych sprowadził Gniewosz na „strejkbrecherów“ do swoich dóbr). Wiadomość ta wprawiła p. Gniewosza w największą furyę, w przystępie której począł krzyczeć na urzędnika ruchu, aby w tej chwili dał depeszę do żandarmeryi w Monasterzyskach z poleceniem przyaresztowania (!!) ucikinierów.

Gdy urzędnik przedstawił niemożliwość tego polecenia, a zarazem oświadczył, że pociągu osobowego nawet dla zachcianek Gniewosza zatrzymywać nie może, oszalały obszarnik wrzeszcząc: „p o c i ą g m u s i (!) n a m n i e c z e k a ć“, poleciał budzić naczelnika stacyi. W tej chwili pociąg ruszył z miejsca. Wobec tego p. Gniewosz szybko zawrócił, w największym pędzie dopadł do jadącego już pociągu, uchwycił się poręczy i tak dojechał do Buczacza.

Tu dopiero dał folgę wezbranym uczuciom, wpadając na służbę pociągową z krzykiem i obelgami: „g a ł g a n y, d r a b y, w y d o s t r e j k u n a m a w i a c i e, wam także strejku się zachciewa, j a w a s n a u c z ę, k a t a n a w a s s p r o w a d z ę“ (!!).

Po tej awanturze wpadł do biura telegraficznego i nadał depesze, jednę do ministra kolei, a drugą do dyrekcyi ze skargą na służbę.

Naturalnie depesze te zostały dotychczas bez skutku, a tylko w parę dni później pojawiła się znana denuncyacya w „Słowie polskiem“.

Kongres włoskich socyalistów.

Przed przystąpieniem do porządku obrad kongresu, przewodniczący tow. C o s t a odczytał telegramy i listy, nadesłane na kongres przez socyalistyczne rady gminne włoskie, oraz od zagranicznych organizacyj socyalistycznych, a między innemi listy tow. A u e r a, V a n d e r v e l d e'go, G u e s d e'a i J a u r è s a.

Po uchwaleniu wniosku, wyrażającego najżywszą sympatyę kongresu dla rosyjskich bojowników socyalizmu, przystąpił kongres do obrad nad punktem: „Polityczna działalność partyi socyalistycznej i jej stosunek do parlamentu“.

Referent „reformistów“, tow. dr. Ivanoe B o n o m i, uzasadniał potrzebę popierania ministerstwa, o ile parlamentarna frakcya posłów socyalistycznych uznaje, że leży to w interesie proletaryatu; domaga się autonomii dla frakcyi, samodzielności i swobody dla poszczególnych okręgów wyborczych w sprawie zawierania sojuszów z innemi stronnictwami.

Referent „rewolucyonistów“, prywatny docent uniwersytetu tow. Romeo S o l d i wykazywał, że frakcya winna zajmować opozycyjne stanowisko wobec ministerstwa, zachować się neutralnie tylko w wyjątkowych wypadkach, a nigdy nie może oddawać swych głosów ministerstwu. Frakcya może istotnie zmienić politykę tylko wtedy, jeżeli za tem oświadczy się zarządzone wśród towarzyszów partyjnych powszechne głosowanie; w nagłych zaś wypadkach wystarczy zgoda zarządu partyjnego. Sojusze i kompromisy wyborcze należy odrzucać z zasady. Przy wyborach gminnych tylko za zgodą zarządu partyjnego można wyjątkowo iść razem ze stronnictwem republikańskiem lub radykalnem. Czy rzeczywiście w partyi włoskiej istnieją dwa kierunki, jest to, zdaniem referenta, kwestya natury teoretycznej; rozwiązać jej nie można za pomocą głosowania, lecz przez dokładne jej zbadanie.

Jako głównych mówców wybrał odłam rewolucyonistów tow. prof. F e r r i'ego, L a b r i o l ę i posła R i g o l a, robotnika; „reformiści“ zaś tow. T u r a t i'ego, T r e v e s a i posła C h i e s ę, robotnika.

Tow. P. C h i e s a wyraża przekonanie, że kierunek rewolucyjny jest obecnie niepraktyczny, a jego zwolennicy nie lubią energicznej pracy. Obecnie nie wystarcza wskazywać proletaryatowi na dalekie cele kolektywizmu. Nie zapominają o nich reformiści, ale główną wagę przykładają do ekonomicznej organizacyi proletaryatu. Wciskając się do stowarzyszeń robotniczych i krzewiąc tam socyalizm, reformiści dokonują rewolucyjnego dzieła. W interesie zaś swobodnego rozwoju partyi należy popierać ministerstwo.

Tow. Rinaldo R i g o l a oświadcza, że za wszelką cenę należy utrzymać jedność w partyi. We Włoszech zbyt wiele poświęcono dla ustawodawstwa, dotyczącego ochrony robotników. I tak nowa ustawa dla ochrony pracy kobiet ma minimalne znaczenie praktyczne. Nie zawsze dokonuje się dzieła prawdziwie socyalistycznego, jeżeli się trochę poprawia byt robotników. Czyni to po części i burżuazya.

Tow. Claudio T r e v e s, redaktor reformistycznego pisma „Il Tempo“, sądzi, że należyta taktyka partyi powinna polegać na wytężeniu wszystkich sił, aby zapomocą jak najmniejszego wydatku sił jak najwięcej uzyskać. Tak właśnie działają reformiści.

Tow. Arturo L a b r i o l a zaznacza, że społeczne stosunki Włoch są inne, niż zagranicą. Włoski proletaryat jest za mało dojrzały, aby wywalczył dla siebie dostateczne reformy. Reformy poprawiają chwilowo byt proletaryatu, ale dla ostatecznego celu socyalizmu tylko względne mają znaczenie. Błędem reformistów jest także ich wielkie przywiązanie do monarchii i jej obrona, co nie odpowiada celom proletaryatu.



HENRYK FERRI.

Tow. Filippo T u r a t i, ostatni mówca reformistów, w dwugodzinnem przemówieniu polemizuje z mówcami rewolucyonistów i wykazuje, że chodzi tutaj o to, czy partya pragnie gwałtownego przewrotu dzisiejszego porządku, czy też zrewolucyonizowania go zapomocą całego szeregu reform. Reformiści chcą reform w tym celu, aby proletaryat umocnić w jego walce klasowej. Mówca nie widzi linii, odgraniczającej jaskrawo oba kierunki. Należy pracować, organizować, a nie tracić zbyt wiele czasu na pytanie się, kto jest reformistą, a kto rewolucyonistą. Z niezgody w łonie partyi wyciągnęliby korzyść tylko wrogowie socyalizmu. Co się tyczy stanowiska reformistów wobec strejków, uważa mówca za obowiązek socyalistów nie dopuszczać do takich strejków, które przynoszą szkodę przemysłowi.

Tow. Henryk F e r r i, profesor uniwersytetu w Rzymie i redaktor socyalistycznego dziennika „Avanti“, stwierdza, że istnienie dwóch zasadniczo odmiennych kierunków w łonie partyi nie da się zaprzeczyć, nie może ono jednak sprowadzić rozłamu, który może tylko wtedy nastąpić, jeżeli jeden z kierunków nabierze stanowczej przewagi nad drugim. Łatwiej pozyskuje się robotników dla widoków wywalczenia dla nich podwyżki płac, niż dla idei socyalizmu, ale pozyskani w ten sposób szybko cofają się przed niepowodzeniem i prześladowaniem. Skojarzenie socyalizmu z ruchem zawodowym jest niezbędne, a wtedy znikną i oba kierunki. Kompromisy wyborcze są zazwyczaj szkodliwe dla pozytywnej działalności partyi. Popieranie ministerstwa dozwolone jest jako samoobrona.

Kongres powinien dokonać zszeregowania w karne kadry wszystkich żywiołów socyalistycznych do walki z burżuazyą Ferri kończy oświadczeniem, entuzyastycznie przyjętem przez kongres, że tak reformiści, jak i rewolucyoniści z codziennem poświęcaniem dobrobytu, zdrowia i życia pracują nad dokonaniem jednego dzieła: urzeczywistnienia socyalizmu.

Dyskusye nad kwestyą obu kierunków zajęły całe trzy dni i były niezwykle ożywione, niekiedy nawet bardzo burzliwe. Ostatecznie na rezolucyę F e r r i'e g o, oświadczającą, że partya socyalistyczna na wszystkich polach ekonomicznej i politycznej walki niezawiśle i odrębnie od innych klas i stronnictw dąży do urzeczywistnienia swych celów, padło 276 głosów. Większością 456 głosów przeszła pośrednia rezolucya B o n o m i'e g o, w której kongres oświadcza, że istnienie obu kierunków w partyi da się pogodzić, gdyż wszystkie reformy, mające na celu ekonomiczne, polityczne i moralne podniesienie proletaryatu, są krokiem naprzód ku społecznej rewolucyi; że partya jest zarówno reformistyczną, jak i rewolucyjną; rezolucya uznaje samodzielność frakcyi parlamentarnej, która musi jednak postępować zgodnie z życzeniami i zapatrywaniami wielkiej masy proletaryatu.

Podnieść należy z uznaniem, że towarzysze włoscy mieli odwagę przyznać racyę bytu obu kierunkom, a uchwaleniem pośredniej rezolucyi, nie dopuścili do rozłamu w partyi.

* * *

W d ugim dniu obrad kongresu odbył się w Imoli wspaniały, socyalistyczny p o c h ó d d e m o n s t r a c y j n y. Nieprzejrzany tłum towarzyszów, nad którym unosiły się liczne czerwone sztandanry organizacyj chłopskich, zgromadził się u bram miasta, skąd ruszono ulicami pod ratusz. Z balkonu ratusza wygłoszono szereg mów. Przemawiali tow. C o s t a, C h i e s a, B a r b a t o, T u r a t i, B i s s o l a t i i towarzyszka A n n o n i. Na prośbę burmistrza tow. C o s t y przemówił tow. dr M i c h e l s z Niemiec, podnosząc zasadę międzynarodowej solidarności socyalistycznego proletaryatu. Następnie, śpiewając włoskie hymny robotnicze, rozszedł się tłum do domów.

Sprawy gminne.

Z lwowskiej rady miejskiej. Na posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej z 11 bm. przyszło do ostrej scysyi między tow. H u d e c e m a innymi radnymi, którzy pragnęliby, aby dostawy gminne oddawane były wedle dawnej praktyki, po cichu, bez gruntownej dyskusyi w radzie miejskiej. Szło o budowę szkoły im. Kordeckiego, na którą przedłożył najniższą ofertę p. Żychowicz. Referent radny G o ł ą b postawił wniosek o przyjęcie tej oferty.

Radny J a n o w i c z podniósł to, że rażącą jest różnica pomiędzy kosztorysem a ofertą p. Żychowicza. Licytacye ogłasza się w ostatniej chwili, nieraz na 24 godzin przed samą licytacyą. To podejrzane. Kosztorysy i cenniki na budowę są pobieżne, niedokładne. Należy rozpisać jeszcze raz licytacyę i oddać robotę oferentowi najtańszemu.

Radny R a w s k i oświadczył, że p. Żychowicz dotychczas wykonał doskonale wszystkie roboty.

Radny tow. H u d e c zaznaczył, że licytacye ogłasza urząd budowniczy w ostatniej chwili. Mimowolnie powstaje podejrzenie, że inni oferenci nie są w możności należytego poinformowania się o rzeczy. Podniósł, że wielu radnych dostało listy anonimowe, w których twierdzono, że za p. Żychowiczem stoi p. Rawski.

Radny S c h l e y e n woła: Hańba panu!

G ł o s z g a l e r y i: Hańba panu Schleyenowi, który podczas wyborów udawał opozycyonistę!

Radny S c h l e y e n: Ubolewam, że p. Hudec...

G ł o s z g a l e r y i: Hyena wyborcza!

Wiceprez. M i c h a l s k i wzywa galeryę, aby zachowywała się spokojnie.

G ł o s z g a l e r y i: Nie wolno mu obrażać naszego reprezentanta.

Radny S c h l e y e n: Wysłanie listów, uważam za łajdactwo. (Wrzawa na galeryi. Okrzyki: Kto ma masło na głowie, niech nie idzie na słońce). Roboty należy oddać p. Żychowiczowi.

Radny R a w s k i zapewnił, że nie łączą go żadne stosunki z p. Żychowiczem.

Radny A s z k e n a z e stwierdził, że istnieje nieufność do organów miejskich nie tylko w szerokich kołach obywateli, lecz i w radzie miejskiej. Na dowód, że nie forytujemy nikogo, należy rozpisać ponowną licytacyę.

Radny tow. H u d e c zaznaczył, że nie zna wcale p. Żychowicza, który zresztą płaci robotników lepiej, aniżeli inni przedsiębiorcy. W partyi socyalistycznej jest zasadą, ażeby wszystko mówić jawnie i otwarcie. Byli radni, którzy pokazywali ten list, a p. Schleyen podarł go nawet w obecności p. Rawskiego, a mówca dał sposobność p. Rawskiemu do stwierdzenia, że te zarzuty są nieprawdziwe. Nie miał zamiaru godzić na p. Rawskiego.

W głosowaniu za wnioskiem radnych Janowicza i dra Aszkenazego głosowało zaledwie 10 radnych, a wniosek referenta przyjęto znaczną większością.

Na to na galeryi przepełnionej odezwały się długotrwałe okrzyki: hańba!

Przegląd społeczny.

Nędza robotników przemyskich w cyfrach. Tania kuchnia w Przemyślu wydała za drugie półrocze 1901 i pierwsze półrocze 1902 roku biedakom: pełnych porcyj obiadu po 10 ct. — 3.804, małych obiadów po 6 ct. — 20.195. Do sporządzenia tych obiadów użyto 1.329 bochenków chleba, 2.033 klg. mięsa, a innych wiktuałów zakupiono za 702 K 54 hal. Nadto użyto do sporządzenia obiadów otrzymanych w prezencie: 60 korcy kartofli, 3 beczki i 30 główek kapusty, 7 sągów drzewa, 3 klg. smalcu, 8 klg. powidła, 1 beczkę kiszonych ogórków, 3 worki marchwi i pietruszki, 3 klg. suszonych jarzyn, $2^{1}/_{2}$ litra fasoli, 25 klg. grochu, $7^{1}/_{2}$ klg. suszonych śliwek i 1 klg. cielęciny.

Zupełnie bezpłatnie wydano 772 obiadów. Ogólny dochód taniej kuchni wynosił: 4.748 K 28 hal., ogólny rozchód 4.764 K 40 hal. Niedobór wynosi 16 K 12 halerzy.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 14 września. 1321. Alighieri Dante umiera. — 1769. Humboldt, sławny przyrodnik, urodził się. — 1812. Napoleon I. wkracza do Moskwy. — 1895. Masowe aresztowania w Sycylii. — 1901. Śmierć Mac Kinley'a, prezydenta Stanów Zjednoczonych. — Zwycięstwo strejkujących robotników i robotnic krawieckich we Lwowie.

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela: „Krzyżacy“, obraz dziej. w 12 odsłonach z pow H. Sienkiewicza przerobił na scenę A. Walewski (po raz 18).

Poniedziałek: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Wtorek: „Kapelusz słomkowy“, komedya w 5 akt. Labiche'a.

Środa: „Podpory społeczeństwa“, sztuka w 4 akt. H. Ibsena.

Czwartek: „Sen nocy letniej“, komedya w 6 odsłonach W. Szekspira, muzyka F. Mendelsohna-Bartholdy (po raz 13).

Sobota: „Zemsta“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry.

Niedziela: „Staroświecczyzna“, komedya ze śpiewami w 5 odsłonach J. N. Kamińskiego (po raz 1).

Teatr ludowy w Krakowie.

Niedziela: „Gęsi i gąski“

Nieco o sprostowaniach. § 19 ustawy prasowej zmusza gazetę do zamieszczania sprostowań, chociażby nieprawdziwych. W ostatnim tygodniu musieliśmy więc zamieścić kilka takich sprostowań, między innemi sprostowanie p. Leszka Prus W i ś n i o w s k i e g o i sprostowanie Floryanki.

Co do p. Leszka Prus Wiśniowskiego musimy zaznaczyć, że myli się on, za dużo mówiąc w sprostowaniu na swoją korzyść, czego — mądrze — nie czyni sam Bank galicyjski dla handlu i przemysłu. Przedewszystkiem, czy Tenczynek jest w całości własnością p. Wiśniowskiego? Powtóre kamienice jego w Krakowie są zupełnie obdłużone. Co do zaprzeczenia dotyczącego wstrzymania protestu weksla, p. Wiśniowski świadomie pisał nieprawdę, bo sam u notaryusza wstrzymał bez wiedzy p. Morelowskiego protest weksla, za co p. Morelowski robił notaryuszowi wyrzuty. P. Wiśniowski dalej wprost kłamie, przecząc, jakoby deponował w Banku zamkniętą kopertę; fakt ten podtrzymujemy w zupełności, jak wogóle wszystkie nasze twierdzenia o długach p. Wiśniowskiego, które aż trzeba było wyszukiwać etapami, aż się ich doszukano i skonstatowano ich wysokość.

Jeżeli p. Wiśniowski zasłania się tem, że nie jest członkiem dyrekcyi, lecz rady zawiadowczej, to tem gorzej dla niego, bo rada zawiadowcza jest kierowniczką, stojącą ponad dyrekcyą. Informacye nasze były w całości prawdziwe, a nic dziwnego, że t e r a z usiłują winni robić dobre miny do złej gry i zamydlić oczy publiczności komedyą gazetową.

Co do F l o r y a n k i oświadczamy, że na razie nie chcemy omawiać nadużyć c z ę ś c i o w y c h, bo zajmiemy się wkrótce zasadniczo ustrojem tej instytucyi.

W sprawie gwałtów węgierskich nad Morskiem Okiem. Dr. T c h ó r z n i c k i wystosował z Gracu do p. Jana Kasprowicza, bawiącego obecnie w Zakopanem list w odpowiedzi na jego telegram i list przesłany imieniem grona gości zakopiańskich, w sprawie ostatniego nadużycia ze strony węgierskiej na spornem terytoryum w dniu 5 bm. List ten brzmi: „Szanowny panie! Na telegram przesłany mi do Pesztu i na list z 6 bm., który tutaj otrzymałem, donoszę panu, że o zburzeniu kładki na spornem terytoryum, natychmiast po odjeździe sądu polubownego, dowiedziałem się już wkrótce po tem zajściu od profesora dra Balcera, któremu w drodze o tem doniesiono. Natychmiast podałem tę wiadomość dalej członkom sądu. Zburzenie kładki przez Węgrów było według danych mi wyjaśnień odpowiedzią na to, że z dniem przedtem górale galicyjscy zagrabili byli narzędzia robotnikom, których zarząd jaworzniański wysłał był z poleceniem położenia kładki na potoku, dla wygody sądu, a którym górale spełnienia tego polecenia nie dozwolili. W Jaworznie J. E. prezydent Lechoczky i radca Laban wobec przedstawicieli władz węgierskich i zebranych doradców i urzędników księcia Hohenlohego napiętnowali w słowach b a r d z o o s t r y c h i d o s a d n y c h n i e w ł a ś c i w o ś ć podobnych represaliów, przedstawiając, że jest obowiązkiem władzy administracyjnej starać się zapobiegać sporom i gwałtom, a nie dopuszczać do zajść drażniących ludność graniczną. Nawiasem powiedziawszy zostali pp. Lechoczki i Laban za to wystąpienie przez adwokata węgierskiego dra Kleina, który się wobec mnie przyznał, że on to spowodował zburzenie mostku, w dzienniku węgierskim bardzo ostro i dotkliwie zaczepieni. Gdy epizod ten na treść wyroku istotnego wpływu mieć nie może i stanowczem wystąpieniem węgierskiego członka sądu polubownego załatwiony został, przeto pozostaje mi chyba zwrócić się do Pana z prośbą o działanie w tym kierunku, aby także z polskiej strony unikano zajść, któreby mogły Węgrom dać chociażby tylko pozorny powód do odwetu, a kóre wobec wyroku w najbliższych dniach spodziewanego, oprócz podniecenia umysłów, żadnego praktycznego celu mieć nie mogą. *Tchórznicki*“.

Styl żandarmski. Jak wiadomo, żandarmerya w Galicyi robi do sądów karnych doniesienia zawsze w j ę z y k u n i e m i e c k i m. Doniesień w języku polskim n i e w o l n o żandarmowi do sądów pisać. Ile się żandarm nieraz napoci, nim

uda mu się jako tako wystylizować doniesienie w języku mu obcym, którym dobrze nie włada, łatwo zrozumieć. Mimo to nawet dla spraw najdrobniejszych musi biedny żandarm wygotowywać pisemne niemieckie wypracowania, które w wielu wypadkach bardzo komicznie wyglądają z powodu najrozmaitszych błędów ortograficznych i dwuznaczników stylowych.

Przedwczoraj np. odczytano przy rozprawie przed radcą Ferensem w drobnej sprawie o przekroczenie pismo żandarma, w którem donosił, że niejaki Bukowski ukradł z przejeżdżającego wozu kawałek węgla, a potem młotem uderzył woźnicę. Po polsku napisałby żandarm doniesienie to niewątpliwie rozsądnie i poważnie, straciłby przy pisaniu o wiele mniej czasu i interes służbowy z pewnościąby na tem zyskał. Po niemiecku wyszedł następujący dziwoląg, który w sali sądowej wywołał wybuchy śmiechu:

„Auf der Strasse schlugte Bukowski Steinen... Als die fuhrleute, die von Russland nach Krakau fuhrten, bei den zwei Steinschläger vorbeifuhrten, steigte Bukowski auf den Wagen. Ein russisches namens umbekanntes Weib, die die Strasse passierte machte aufmerksam, dass der Barsch, der die Steinen Klopfte Kohle entwendet hat... Bukowski schlugte die fuhrleute mit einem Hammer. Die Fuhrleute zogten dem Bukowski den Hammer aus den Handen und übergabten den Official. Bukowski kam gelufen und nennte ihn Betrüger“.

Po co właściwie istnieją te niemieckie doniesienia, skoro cała rozprawa toczy się po polsku? Należałoby władzom centralnym przedłożyć kolekcyę niemieckich doniesień żandarmskich, rozpatrywanych przez sądy galicyjskie, a wnet musiałoby ustać to faworyzowanie wykoślawianego i komicznie przekręcanego języka niemieckiego.

Jeżeli się trafiają takie stylowe ornamenty, iż w pisemnem doniesieniu czytamy: „er fiel zum Berge mit den Füssen“ i dopiero po długim namyśle dorozumiewamy się, iż tu powiedzianem jest: „upadł do góry nogami“, jeżeli setki można naliczyć doniesień niemieckich, które z powodu swego stylu są omal niezrozumiałemi, to każdy przyzna, iż występowanie przeciw niemieckim doniesieniom nie jest tu chyba żadnym „szowinizmem“, ani też wogóle żadnym... „izmem“.

Poprawa na lepsze musi tu nastąpić w interesie powagi sądownictwa.

Ze straży pożarnej. Naczelnik miejskiej straży pożarnej p. Wincenty Eminowicz otrzymał 3-miesięczny urlop. Naczelne kierownictwo straży, oraz zarząd czyszczenia miasta objął w zastępstwie inspektor straży pożarnej p. Karol Fiedler, naczelnictwo straży pożarnej ochotniczej p. Wilhelm Fenz.

Przy ul. Sławkowskiej na domu pod l. 9 jest tynk tak zmurszały, że opada kawałami, w czem tkwi groźne niebezpieczeństwo dla przechodniów. W sobotę ugodził tam spadający kawał tynku przechodzącą kobietę w głowę. Władze powinny zmusić właściciela domu do odrestaurowania fasady kamienicy, aby zapobiedz możliwemu nieszczęściu.

Szóste gimnazyum we Lwowie. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Cesarz postanowieniem z dnia 11 sierpnia b. r. zezwolił na otwarcie VI. gimnazyum państwowego we Lwowie z językiem wykładowym polskim z dniem 1 września 1902.

Tramwaj a akcyza. Wobec tego, iż spółka tramwajowa wkrótce oddać ma nowe linie kolei elektrycznej do użytku publicznego, uchwaliła komisya akcyzowa krakowskiej rady miejskiej, że wozy kolei elektrycznej, jadące z parku dra Jordana do miasta, na rogatce Wolskiej będą zatrzymywane i kontrolowane, czy nie przewozi kto przy sobie produktów, ulegających opłacie. Aby zaś w niedzielę i święta, gdy ruch przejezdnych z Błoń będzie wielki, nie tamować ruchu — w dni te, już u bramy parku dra Jordana pełnić będzie służbę funkcyonaryusz akcyzowy tak, by wozy nie potrzebowały zatrzymywać się u rogatki wolskiej.

Wedle kontraktu spółka tramwajowa oddać ma nowe linie najpóźniej 23 listopada br. w przeciwnym razie musiałaby spółka płacić karę konwencyonalną.

Z Czytelni dla kobiet w Krakowie. Na Czytelnię ludową imienia Sewera-Maciejowskiego przesłali: p. Eliza Pareńska 20 K, p. Wanda Siemaszkowa 20 K, p. Józefowa Kotarbińska 120 K, p. Ginterowa 10 K.

Z sali sądowej.

Fantowanie ruchomości na wsi. Przed trybunałem orzekającym w krakowskim sądzie krajowym karnym odbyła się w piątek 12 b. m. rozprawa przeciw włościaninowi Szymonowi Szali ze Źródeł i jego żonie Ludwinie o zbrodnię gwałtu publicznego i znieważenie słowne „urzędującego“, czyli grabiącego ich ruchomości egzekutora urzędu podatkowego w Chrzanowie.

Akt oskarżenia zarzucał obwinionym, że egzekutorowi podatkowemu Jakóbowi Juszczakiewiczowi z Chrzanowa stawili czynny opór przy zajmowaniu ruchomości na spłatę zaległości podatkowych w kwocie 8 K. Kiedy egzekutor podniósł wieko od skrzyni Szali, miał tenże zawołać na żonę, aby na to nie pozwoliła. Wtedy Szalina z krzykiem: „A rabusie, przyszli nas rabować!“ — rzuciła się na egzekutora i odepchnęła go od skrzyni na łóżko. Również nie zezwoliła oskarżona na grabież poduszki, lecz lżyła egzekutora słowami: „Złodzieju, rabusiu!“

Oskarżeni z całą stanowczością przeczą wszystkim twierdzeniom aktu oskarżenia. Szymon Szala rzekł tylko do egzekutora: „Co mi pan ma rabować!“ A kiedy egzekutor zrzucił mu ze skrzyni „kościelne łachy“, złajał go Szala: „Dlaczego tyrasz przyodziewek po ziemi?“ Zresztą egzekutorowi wcale nie wymyślali, ani go nie bili; przeciwnie egzekutor pchnął Szalinę na ławkę.

Przesłuchany jako świadek egzekutor Juszczakiewicz zeznaje niejasno, cofa często swe pierwotne zeznania i przyznaje, że oskarżoną potrącił. Drugi świadek wójt Noworytny, pełen poczucia godności swej „władzy“ zeznaje, że oskarżeni tej „władzy“ w nim uszanować nie umieli. Co do inkryminowanego zajścia zeznania jego oskarżonych nie obciążają.

Trybunał wydał wyrok zasądzający oskarżonego Szalę na 5 dni aresztu za to, iż mieszał się do czynności egzekutora i słownie go lżył. Szalinę zaś skazał za zbrodnię gwałtu publicznego na miesiąc ciężkiego więzienia z postem co tydzień (!!).

Wyrok ten spadł na oskarżonych niespodzianie. Skazana Szalina oświadczyła trybunałowi, że „wyrok jest niesprawiedliwy“. Szala zaś na środku sali sądowej rzucił się na kolana i głośno zawołał do egzekutora: „Czekaj, przyjdzie jeszcze na ciebie pomsta! Bóg cię ciężko skarze!“

Zaledwie Szala wyrzekł te słowa, zerwał się sędzia i kazał skazanych wyrzucić ze sali.

Zbrodnia z zazdrości. Piszą nam z Przemyśla: Niezwykle charakterystyczna rozprawa toczyła się przed przemyską ławą przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiadł młynarz Stanisław Biela, 40-letni mężczyzna, ojciec 5 dzieci, obwiniony o zbrodnię usiłowanego morderstwa na żonie swojej Helenie, z powodu zazdrości wywołanej podejrzeniem, że żona utrzymywała stosunki z wikarym w Pruchniku, ks. Stanisławem Lechickim.

Rozprawa ta była epilogiem następującej tragicznej historyi: Stanisław Biela ożenił się w 23 roku życia z miłości. Przez 15 lat wiódł z żoną życie ze wszech miar szczęśliwe.

Dopiero przed dwoma laty kiedy do Pruchnika zjechał wikary ks. Stanisław Lechicki, z domu Bieli znikło nagle szczęście. Biela począł coraz silniej podejrzywać żonę, iż utrzymuje ona z ks. Lechickim stosunek miłosny. Nieszczęśliwy młynarz popadł w rozpacz, w przystępie której oddał się pijaństwu.

Wreszcie dnia 8 lutego br. zaprowadził żonę na plebanię przed oblicze ks. Lechickiego i żądał, aby oboje stwierdzili wobec Boga swoją niewinność.

Po rozmowie tej jednak wzmogło się jeszcze bardziej jego podejrzenie, które wreszcie popchnęło zrozpaczonego do zbrodni.

Na drugi dzień, 9 lutego br. o godz. 12 w nocy, przystąpił nagle Biela do łóżka żony i zbudził ją mówiąc: „Mamo przyznaj się! Zaklinam cię przyznaj się!“. Żona milczała. Wówczas Biela na pół szalony porwał wiszącą na ścianie strzelbę i wypalił, raniąc żonę śmiertelnie.

Nazajutrz powiedli Bielę w kajdanach do więzienia.

Blisko trzy miesiące walczyła żona Bieli ze śmiercią. Obie szczęki, jama ustna, język, gardło, wszystko podarte w strzępy.

Przed trybunałem, zgięty we dwoje, odpowiadał Biela drżącym głosem, ale stanowczo: „Nieszczęściem mojem był ks. Lechicki. On winien mej zbrodni, on zatopił w grzechu mą duszę. Raz złapałem ich razem. Żona moja żegnała go słowami: „Bądź zdrów serce!“.

Ks. Lechicki, przesłuchany jako świadek, oczywiście zaprzeczył wszystkiemu i domagał się ukarania nieszczęśliwego Bieli za oszczerstwo. Ani jeden przebłysk litości nie malował się na twarzy wikarego.

Po rozprawie sędziowie przysięgli potwierdzili pytania co do winy, a trybunał wymierzył oskarżonemu siedm lat ciężkiego więzienia zaostrzonego jednorazowym postem co miesiąc i ciemnicą w dniu 9 lutego.

Telegraf i telefon.

Sąd o Morskie Oko.

Grac, 13 września. Wydania wyroku spodziewają się dziś około 1 po poł. Prof. Becker był obecnym także na wczorajszem posiedzeniu, a i dziś jeszcze dawać będzie fachowe wyjaśnienia.

Grac, 13 września. Sprawozdanie o końcowych posiedzeniach publicznych sądu rozjemczego o Morskie Oko należy sprostować o tyle, że zastępca austryackiej strony profesor Balcer w swojem plaidoyer zaznaczył, że nie ma powodu polemizować z wywodami rzeczoznawcy profesora Beckera, jak to uczyniła strona przeciwna, gdyż wywód ten zupełnie się zgadza z materyałem dowodowym strony austryackiej, a więc jest tem samem nowem potwierdzeniem słuszności galicyjskich sędziów rozjemczych.

Grac, 13 września. (Tel. „Naprzodu“). Posiedzenie sądu rozjemczego przerwał przewodniczący dr. Winkler o godz. $1\frac{1}{2}$ i odroczył wydanie wyroku do popołudnia,

Groźba strejku robotników budowlanych.

Lwów, 13 września. Wczoraj w sali ratuszowej odbyło się w obecności radcy magistratu Fischera zgromadzenie przedsiębiorców budowlanych i delegatów robotniczych w sprawie założenia biura pośrednictwa pracy. Przewodniczył budowniczy Kuhn. Regulamin majsterski referował architekt Schleyen. Delegat robotników budowlanych tow. Żelaszkiewicz wzywał przedsiębiorców, aby uznając słuszne żądanie robotników, zgodzili się na założenie biura potrednictwa pracy. Budowniczy Gołąb oświadczył, że raczej złoży koncesyę, niżby miał brać robotników z tego biura. Po dłuższej, burzliwej dyskusyi budowniczowie i majstrowie, wbrew żądaniom robotników, przyjęli projekt regulaminu w myśl referatu Schleyena.

Nad „porządkiem“ przed magistratem czuwało 2 komisarzy, kilku agentów i kilkunastu żołnierzy policyjnych.

Wiec narodowy.

Lwów, 13 września. Konferencya posłów demokratycznych w sprawie wiecu narodowego odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m. o godzinie 10 przed południem w sali obrad tutejszego magistratu. Zaproszenia podpisali posłowie Rayski i Romanowicz.

Z lwowskiej sali sądowej.

Lwów, 13 września. Przed trybunałem sędziów przysięgłych toczyła się dzisiaj rozprawa karna przeciw 58-letniemu Oleksie Łataszowi, włościaninowi z Żużeli, o zbrodnię podpalenia. Akt oskarżenia zarzuca mu, że w dniu 13 marca b. r. podłożył w Żużeli ogień pod strzechę chlewka synów swoich Iwana i Michała, skutkiem czego spaliła się ich zagroda, wartości 820 koron. Powodem zbrodni miało być to, że synowie nie pozwolili mu zabrać 4 garnców prosa, które chciał wymieniać u karczmarza na wódkę. Oskarżony, przesłuchany, przyznał się do winy, tłumaczy się jednak, że uczynił to z żalu do swoich synów, ponieważ ci go bili. Po przesłuchaniu świadków i po przemówieniu prokuratora i obrońcy, trybunał, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, skazał oskarżonego na 4 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień.

Zaburzenia antysemickie w Częstochowie.

Sosnowice, 13 września. W Częstochowie przyszło do zaburzeń, zwróconych przeciw żydom. Kilka osób poraniono.

Uwięzienie dziennikarza.

Wiedeń, 13 września. Uwięziono tu wczoraj dziennikarza Henryka Ottona Böcklera, korespondenta berlińskiej gazety „Staatsbürger-Ztg“. Przeciw niemu zapadł prawomocny wyrok sądu krajowego w Berlinie, według którego Böckler został skazany na sześciomiesięczne więzienie. Oprócz tego są przeciw niemu cztery nakazy uwięzienia z powodu publicznej obrazy drukiem, względnie z powodu występku podburzania przeciwko stowarzyszeniom religijnym.

Burzliwe zgromadzenie.

Liberzec, 13 września. Na wczorajsze zgromadzenie socyalistyczne zwołane przez pomocników handlowych, wtargnęli niemiecko-narodowi i poczęli wyprawiać takie krzyki i wrzaski, że komisarz rządowy widział się zmuszonym zgromadzenie rozwiązać. Przyszło następnie do sporów, a nawet bójki, podczas której kilku socyalistów zostało przez narodowców niemieckich dość ciężko rannych.

Wybory do sejmu styryjskiego.

Grac, 13 września. „Grazer Ztg“ ogłasza w części urzędowej rozpisanie nowych wyborów do sejmu styryjskiego na dzień 4 listopada dla kuryi małych posiadłości, na dzień 7 listopada z kuryi miast i miasteczek, Izb handlowych i przemysłowych, zaś na 11 listopada z kuryi wielkiej posiadłości.

Strejk robotników portowych w Tryeście.

Tryest, 13 września. (Tel. biura kor.). Na odbytem wczoraj zgromadzeniu robotników, zajętych w porcie, w którem wzięło udział 400 osób, uchwalono dalej strejkować. Wieczorem odbyło się ponowne zgromadzenie, w którem brało udział przeszło 500 osób. Na zgromadzeniu tem oświadczył zastępca rządu, że niemożliwem jest, aby władze administracyjne wstrzymały śledztwo przeciw uwięzionym robotnikom, jakoteż żądane przez robotników zawieszenie dziennika „Sole“. Uchwalono dziś podjąć na nowo robotę pod warunkiem, że 10 wydalonych robotników zostanie napowrót przyjętych.

Tryest, 13 września. (Tel. biura kor.). Z trzech uwięzionych współpracowników redakcyi „Sole“ dwom doręczono dekret wydalający, który oni przyjęli, nie wnosząc protestu. Trzeci znajduje się jeszcze w więzieniu śledczem.

Olbrzymia defraudacya.

Kłajpeda, 13 września. Bankier Krolopp z Suwałek zdefraudował półtora miliona rubli i zbiegł przedwczoraj. Kasy są zupełnie wypróżnione.

Kandydatura Löhninga.

Poznań, 13 września. Pensyonowany dyrektor urzędu skarbowego, Löhning, stanąć ma jako kandydat centrum do parlamentu w jednym z okręgów westfalskich.

Zjazd niemieckich prawników.

Berlin, 13 września. Wczoraj przed południem ukończył swe obrady zjazd niemieckich prawników.

Brak mięsa w Niemczech.

Düsseldorf, 13 września. Minister Podbielsky wygłosił tu mowę, w której podniósł, że o tej porze „corocznie“ daje się czuć brak nierogacizny, jeżeli to jednak obecnie z większą ostrością występuje, to powodem są „większe zapasy paszy“ i ceny spowodowane brakiem mięsa, co skłania producentów nierogacizny do zatrzymania bydła. Nie może być mowy o znaczniejszem otwarciu granicy wskutek obawy przed zarazą.

Burza.

Kassel, 13 września. Wczoraj szalała tu straszna burza, przyczem czterech robotników zabił piorun w otwartem polu.

Strejk górników we Francyi.

Decaseville, 13 września. Większa część górników i robotników wstrzymała pracę. Wszystkie szyby strejkują. Około 200 strejkujących robotników wtargnęło do jednej z kopalń. Aresztowano siedm osób. Wzmocniono żandarmeryę. Socyalistyczny deputowany Houberie przybył wczoraj wieczorem do okręgu, w którym panuje strejk.

Firminy, 13 września. Z tutejszych górników oświadczyło się 1011 za generalnym strejkiem w okręgu Loiry, a tylko 85 przeciw.

Saint Etienne, 13 września. Górnicy należący do zjednoczenia górników departamentu Loary odbyli głosowanie w sprawie strejku. Na 3300 głosujących, oświadczyło się 1425 za natychmiastowym strejkiem, a 1774 za odroczeniem strejku.

Zamknięcie szkół klerykalnych.

Brest, 13 września. Wczoraj stawał przed sądem niejaki Crox, główny sprawca oporu przeciw wykonywaniu ustawy kongregacyjnej w Ploudaniel. Rozprawę odroczono do dzisiaj. Po ukończeniu posiedzenia przyszło do demonstracyi za i przeciw zakonom. Przyszło również przy tej sposobności do bójek.

Skandal koronacyjny.

Londyn, 13 września. Sąd uwolnił księcia Bragancy i orzekł, że niema „żadnych dowodów“ co do jego występku przeciw moralności.

Z półwyspu bałkańskiego.

Ateny, 13 września. Policya zniewoliła do natychmiastowego wyjazdu 20 Bułgarów, którzy tu przybyli okrętem linii konstantynopolitańskiej, uznała bowiem ich obecność za szkodliwą dla porządku publicznego.

Kwarantanna.

Konstantynopol, 13 września. Irade domaga się od rady sanitarnej podwyższenia kwarantanny na proweniencyę z Egiptu na 15 dni.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Niszczyciele alkoholu — 20, Precz z alkoholem — 10, G. —·30. Zecerzy przy „Naprzodzie“ 7·20, Robotnicy z druk. Fischera 2·40, Dr O. 5·—, Ze Stryja 5·98, Robotnicy z druk. Fischera 2·40, Z komersu drukarzy we Lwowie 27·73, Zecerzy przy „Naprzodzie“ 7·20, M. M. 5·—, Z Tarnowa 19·82, Z listy ze Stanisławowa 2·— Razem 85·33 K.

Aby przyjść z pomocą zakładającym się wciąż w naszym kraju bibliotekom w stowarzyszeniach robotniczych, upraszamy towarzyszów, posiadających książki, by, o ile ich nie potrzebują, zechcieli je przysyłać na ręce administracyi „Naprzodu“.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Podgórze. Stowarzyszenie robotnicze „Siła“ w Podgórzu, Mały Rynek 4, urządza w niedzielę 14 b. m. wieczorek z następującym programem: Chór robotniczy z Krakowa, przedstawienie amatorskie, tańce, wesoła poczta, deklamacye, humorystyczne monologi i t. d. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczór. Wstęp dla członków 30 h, dla niečłonków 50 h.

Biała. Ogólno-zawodowe stowarzyszenie robotnicze odbędzie w poniedziałek 22 b. m. o godz. $6\frac{1}{2}$ wieczór u tow. Leona Jędrzejkowskiego (ul. Komorowska 6) walne zgromadzenie, na które wzywa się towarzyszów jaknajusilniej.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

CENY KONKURENCYJNE.

Ważne dla zakładów stolarskich!

FABRYCZNY SKŁAD PARKIETÓW, FORNERÓW, LISTEW.

Bogato zaopatrzony we wszelkiego rodzaju **fornery, forszty i dykty** z drzew krajowych, zagranicznych i zaeuropejskich do wyrobów meblowych, **listwy** w najrozmaitszych profilach z drzewa orzechowego, dębowego, jaworowego i bukowego.

KLEIN i LIEBERMANN

KRAKÓW.

Ulica św. Tomasza L. 32.

322 2 12 Telefonu Nr. 490.

Sztyce, filunki i listwy prasowane, naśladujące rzeźbę w drzewie. Nowość! **Drzewo impregnowane** w rozlicznych grubościach, w 90-ciu kolorach, na mebelki secesyjne i dla celów artystycznego stolarstwa. **Wielki wybór posadzek deszczułkowych i parkietowych,** dostawy tychże uskutecznia szybko i punktualnie z ułożeniem i bez **po cenach nader umiarkowanych.**

Wybór niezwykły.

Taniość! ZDROWIE! i dobry smak!

Baczność P. T. Gospodynie!

Nowy artykuł spożywczy **„KAWA ZDROWIA“**

żadną inną nie dająca się zastąpić w codziennem użyciu, ze względu na swoje rozliczne zalety!

Najlepsze odezwy powag lekarskich!

Jak urzędowa analiza wykazuje, zawiera w sobie

56, 61% części pożywnych!!!

natomiast składników zdrowiu szkodliwych wcale nie posiada!!!

Reguluje żołądek i wzmacnia nerwy!

Jedna jedyna próba dostateczna, aby zostać stałym konsumentem „kawy zdrowia“!

„Kawę zdrowia“ nie należy uważać jako domieszkę do kawy!

Nadzwyczaj tania, gdyż cena 1 klgr. wynosi **tylko 70 centów (1 kor. 40 hal.)**

Do nabycia we wszystkich handlach w paczkach po 35, 18 i 5 centów poleca fabryka **WAŚNIEWSKIEGO i GRABOWSKIEGO w PODGÓRZU (przy Krakowie).**

Na wszystkich paczkach wskazanym jest sposób przyrządzania, którego należy się ściśle trzymać. 2—?

Najtańszy skład w Krakowie!

E. GOLDWASSER, GRODZKA 58.



ZEGARKI, ŁAŃCUSZKI, **Pierścionki ślubne i zaręczynowe** 6 karat. złote od 2 złr. 14 karat. złote od 4 złr. KOLCZYKI, **broszki, szpilki, medaliki i inne wyroby złote i srebrne** urzęd. stemplowane **eleganckiej i trwałej roboty.**

Na składzie: Łyżki, łyżeczki, cukiernice, lichtarze, i inne wyroby z **chińskiego srebra.** 259 6 10

Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą.



Jest dumą każdej gospodyni

swojej bieliźnie piękny połysk nadać. — Tenże najłatwiej osiągnąć można jedynie użyciem

„Hoffmanna krochmalu z srebrzystym połyskiem“

z marką **„kot liżący łapkę“**, który to krochmal dla swej wydatności, pozyskał ogólną wziętość u P. T. konsumentów.— **Wszędzie do nabycia.**

Dr. EMIL PASIONEK

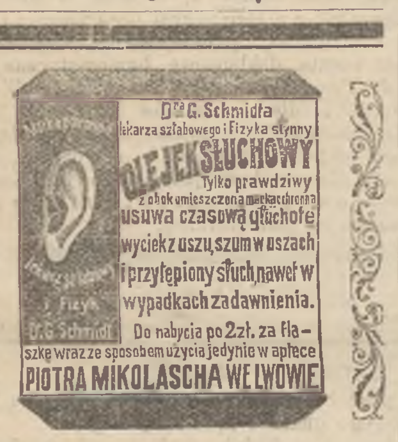
otworzył kancelaryę adwokacką

w Nowym Sączu.

Handel korzenny i delikatesów

z wolnym konsensem, dobrze się rentujący w bardzo korzystnem miejscu bez konkurencyi. jest z powodu słabości właściciela, w każdej chwili z wolnej ręki **do odstąpienia.** Kapitał potrzebny od 1000—1200 złr.

Zgłoszenia do sklepu **Zygmunta Flussa** Kraków, ulica św. Krzyża L. 7, między godz. 2—4 po południu. 321 3 3



PŁYN

przeciw poceniu się nóg.

Po jednem użyciu usuwa wydzielinę potną i z potu powstałe odparzenia. Wysyła opłatnie za nadesłaniem przekazem 1 kor. 40 hal.

JAN MICHNIK,

24 30 **W BOCHNI.**

„WULKAN“

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA MASZYN i ODLEWARNIA ŻELAZA w PRZEMYŚLU.

P. T. Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T., że zawiązało się w Przemyślu Stowarzyszenie z ograniczoną poręką pod protokołowaną firmą: **Wulkan — pierwsza krajowa fabryka maszyn i odlewarnia żelaza w Przemyślu“,** które, odczuwając potrzebę stworzenia większego przemysłu fabrycznego, a specyalnie krajowej fabryki maszyn rolniczych i przemysłowych — uznając Przemyśl, ten **środkowy** punkt Galicyi, za miejsce ku temu celowi najodpowiedniejsze — zjednoczyło w jedną niepodzielną całość **dwie** fabryki a to: dawną firmę M. Dornwald w Przemyślu i firmę zmarłego p. J. Wychery we Lwowie w ten sposób, że wszystkie maszyny, części składowe tychże, **modele,** narzędzia i wogóle kompletne urządzenie i **odlewarnię** firmy Wychery, ze Lwowa do Przemyśla przeniesiono i z zapasami i urządzeniem firmy Dornwald połączono. Wszystkich P. T. interesantów dawnej firmy zmarłego p. J. Wychery we Lwowie zawiadamiamy niniejszem, że **wszystkie** bez wyjątku ruchomości i urządzenia firmy ś. p. J. Wychery we Lwowie, będące własnością p. Emila Bergera, w naszem wyłącznem posiadaniu się znajdują. Obydwie te **zjednoczone** fabryki pod nazwą **„Wulkan“** są w Przemyślu.

W zakres firmy **„Wulkan“** wchodzi obecnie wszystko, co konstrukcyi i budowy maszyn dotyczy, począwszy od wszelakich reparacyi, a skończywszy na **wyrobach motorów,** maszyn i narzędzi rolniczych, urządzeń **przemysłowych:** dla gorzelń, tartaków, młynów, wykonywaniu robòt kolejowych, salinarnych, kopalnianych i wojskowym celom służących itd. itd.

Fabryce naszej udało się uzyskać na kierownika fachowego jedną z pierwszorzędnych sił w osobie inżyniera-mechanika pana **Emila Bergera,** który, wkładając w przedsiębiorstwo długoletnią praktykę i doświadczenie, jakie nabył bądźto jako konstruktor i znany dzielmistrz w pierwszorzędnych fabrykach zagranicznych i krajowych, bądźto jako kierownik techniczny i nauczyciel w zawodowych szkołach zagranicznych daje pewną rekojmię, że każdej konstrukcyi podoła.

P. Emil Berger za swoje roboty, wynalazki i za działalność na polu techniki maszynowo-konstrukcyjnej został w Paryżu, Londynie, Wiedniu, Budapeszcie, Bernie itd. itd. wielkimi medalami i złotym krzyżem zasługi, a podczas wystawy jubileuszowej w Wiedniu przez Jego Cesarską Mość przemową pochwalną zaszczyconym.

Wszystkiemi sprawami Stowarzyszenia zarządza Dyrekcya do której zawiązujące się Towarzystwo wybrało na Walnem Zgromadzeniu P. P. inż.-mechan. *Emila Bergera,* inż. *Józefa Midowicza* i *Jana Kadernożkę.* Nad czynnościami Dyrekcyi czuwa Rada nadzorcza, do której to samo Walne Zgromadzenie wybrało P. P. *Dra Feliksa Drużbackiego* (prezes), właściciela dóbr, *Sontaga Karola* (zastępcą prezesa), właściciela realności, *Posła Dra Leonarda Tarnawskiego,* adwokata i właściciela dóbr *Frenkla Alfreda,* właściciela młyna parowego, *Zygmunta Fiszera,* dzierżawcę dóbr i *X. prof. Dra Józefa Drozda.*

Zawiadamiając uprzejmie o tem P. T. **upraszamy** o łaskawe bezpośrednie lub pośrednie **popieranie** naszego przemysłu, który nie tylko dla miasta Przemyśla lecz dla całego kraju wielkiego jest znaczenia i daje wobec wyż naprowadzonych warunków uzasadnioną **otuchę do skutecznego współzawodnictwa z zagranicą.**

Stowarzyszenie nasze liczy dotychczas poważną ilość członków i oparte jest na udziałach, (Jednostka udziałowa wynosi K. 500). Świeżo wstępującym członkom lub reflektantom przesyłamy statuty lub na żądanie udzielamy bliższych wyjaśnień. — Naszych P. T. odbiorców obsługujemy zawsze z pośpiechem i zapewniamy, że usilnem naszem staraniem będzie, dokładnem i ładnem wykonaniem i cenami możliwie najniższemi na uznanie sobie zasłużyć — Zarazem nadmieniamy, iż ze względu na żniwa wskazanem jest, by P. P. reflektanci z zamawianiem i nadsyłaniem maszyn do reperacyi się pospieszyli, byśmy mogli zamówienia na czas wykonać i każdą maszynę przed oddaniem wypróbować.

W oczekiwaniu łaskawych zleceń, kreślimy się z wysokiem poważaniem 303 4 4

Wulkan — pierwsza kraj. fabryka maszyn i odlewarnia żelaza w Przemyślu.

Ulica Grodzka l. 9.

NAJNOWSZE FRANCUSKIE

Chromo-Fotoplastikon.

Przedstawia świat i życie w naturze.



Otwarte codzienie od g. 11 przedpoł. do 9½ wieczorem. W niedziele i święta od g. 10 rano do 9½ wiecz.

Od 14-go do 20 września do widzenia

Przedstawienia Passyjne w OBERAMMERGAU

BAWARYA.

Cena pierwotna Kor. 5.—
zniżona cena „ 1.20
w ozdob. oprawie „ 2.—

z przesyłką o 45 hal. więcej

Daszyńska Zofia Dr.

ZARYS

Ekonomii społecznej

stronic 368 (na ładnym papierze).

Zamawiać można w **Księgarni Polskiej** we **Lwowie**, także we wszystkich księgarniach. 260 17 20

F. Lord, biuro techniczne
Kraków, Floryańska l. 55, telefon 230.

Maszyny, narzędzia i artykuły techniczne dla wszelkich gałęzi przemysłu.

Instalacya elektr. oświetlenia i przeniesienia siły. — Skład wszelkich przyborów elektrycznych firmy **„Siemens i Halske“.**

Oliwa rosyjska oryginalna S. i M. Schibaef, jak również wszelkie inne smary, pasy i wszelkie przybory do ruchu maszynowego.

F. Lord, biuro techniczne
Kraków, Floryańska l. 55, telefon 230.

Główny skład rowerów

Jeneralne zastępstwo austryackiej fabryki broni w Steyr **„Waffenrad“.**

Jeneralne zastęp. rowerów amerykańskich. 73 **„Cleveland“.**

Wszelkie przybory do tychże rowerów. Cenniki na żądanie gratis i franco.

PAROWA FABRYKA SZCZOTEK

J. BOGUCKI

Kraków—Zwierzyniec

POLECA 241 23—24

P. T. kupcom wszelkiego rodzaju

SZCZOTKI

po cenach umiarkowanych.

Ogromnie zwiększający się odbyt „Courir“ Rowerów



ziecej przemawia za znakomitemi ialetami tejże marki niż wszystkie nne. Najlepsi znawcy oceniają te koła jako najelegantsze lekko chodzące w tym sezonie. Najnowsze wyciągające się podwójne dzwonkowe łożysko patentowane kuliste położenie przemieniające się przy przeprawianiu etc. **Cena Ia Continenthal albo Reithofer** pneumatyk ze wszystkiemi przyborami **i rzetelną jednoroczną gwarancyą od 150 Kor. Używane dobrze** utrzymane Koła w stanie zdatnym do jeżdzenia po **80, 90. 95 Kor. Nowe Brytania płaszcze od 8—9 Kor. Continenthal Reithoffer i Dunlop** od 12—17 Koron. Węże od 5—6 Kor. **Pompy teleskopowe** 4 częściowe 2 K. 20 h. **Pompy nożne** 4 K. Wszystkie części składowe najtaniej. **Cenniki darmo.** Wielkie katalogi części składowych za nadesłaniem 60 hal. w markach. Przesyła za zaliczką

M. RUNDBAKIN, WIEN
IX Berggasse Nr. 3. 228 6—6

Innych składów w Krakowie niema.



Paryż 1900. Największa nagroda! Grand Prixe.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

dla użytku domowego i dla każdej gałęzi przemysłu różnorodnego.

Bezpłatna nauka szycia oraz modnego haftu artystycznego.

Elektromotory do maszyn do szycia. 307

SINGER Co Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia

KRAKOW, ul. Szpitalna L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.

Filie: w Tarnowie, ul. Krakowska L. 45. — w Nowym Sączu ul. Jagiellońska.

Ogólno amerykańska wystawa **Buffalo 1901,** złoty medal najwyższe odznaczenie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.**

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).